

RECENZJE

DOI: 10.18318/WIEKXIX.2011.19

Ewa Paczoska, *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010, ss. 280.

Książka *Prawdziwy koniec XIX wieku. Śladami nowoczesności* pokazuje wyraźnie, że autorka nie tylko trzyma się swoich standardów, ale że również udoskonala je i rozwija. Do czasów tej publikacji postrzegałam Ewę Paczoską jako zwolenniczkę pewnego (określonego) nurtu w badaniach nad szeroko rozumianym wiekiem XIX. Nurt ten przejawiał się odkrywaniem w literaturze drugiej połowy stulecia kompletnie (albo: prawie) zapoznanych wątków politycznych („patriotycznych”) i metafizycznych. Potwierdzała to jej książka habilitacyjna *Lalka, czyli rozpad świata* (1995) (co godne uwagi, wznowiona w roku 2008) i poniekąd kolejne dzieło *Dojrzewanie, dojrzałość, nie-dojrzałość od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk* (2004). To odkrywanie przemilczanego wiązało się z dowiedzeniem wrażliwości pozytywistów i modernistów na kategorie związane z – najogólniej mówiąc – utratą niepodległości oraz ich mniej lub bardziej wyraźnym otwarciem się na takie kategorie, jak Bóg, nieśmiertelność, poświęcenie, ofiara itd., itp. Przede wszystkim w badaniach nad pozytywizmem nurt ten przyniósł rewolucyjne odkrycia, ale jednocześnie wymagał – jak każde usiłowanie motywowane przyjętą metodologią – wybiórczej i trochę zideologizowanej perspektywy. A także określonego języka: o czasach niesuwerenności mówiło się „czas zniewolenia”, o latach po roku 1864 – „epoka postyczniowa”. Co – jak łatwo zauważyć – nie było neutralne. W swojej książce o *Lalce* Ewa Paczoska wykorzystała w sposób perfekcyjny tę ścieżkę myślenia. I odeszła od niej.

W ostatnim dziele *Prawdziwy koniec XIX wieku* zaprezentowała się jako badaczka niepodległa wobec wcześniejszych założeń, wolna od ideologicznych presupozycji, wolna od aprobowanego wcześniej języka. I rozumiem, że nie dlatego się tak stało, iż autorka zajęła się „ślądami nowoczesności”. To „nowoczesność” stała się możliwa i dostrzegalna jako surogat nowego podejścia i nowego języka. Na czym polega istota tego przejścia? W ogromnym skrócie – na dostrzeżeniu komplikacji zjawisk, wielopostaciowości ujęć, bardziej zawikłanych niż wszystkie ideologie i filozoficzne założenia. W szkicu otwierającym książkę (*Latarnia czarnoksiężska, czyli dziewiętnastowieczność i nowoczesność*) Ewa Paczoska napisała, iż współczesna antropologia: „Uwalniając humanistykę od przymusu wypracowania wyczerpującego modelu kultury, otwiera się na dialog, rozpoznawanie światów, głosów i różnorodnych dyskursów” (s. 25). To spostrzeżenie jest samozwrotne; dotyczy także autorki: ona również uwolniła się od przymusu wypracowywania całościowego obrazu na rzecz namysłu nad wielowarstwowością świata, który nie daje się zamknąć żadną konkluzją. Okazuje się, że Orzeszkowa głosiła (szczerze i z przekonaniem) uniwersalne ideały, ale nie porzuciła perspektywy etnocentrycznej (*Granice i ograniczenia. Koniec XIX wieku na Kresach*), młode pisarki modernistyczne angażowały się w rewolucję, ale każda z nich robiła to na swój rachunek (*Kobieca twarz rewolucji. Rok 1905 w twórczości polskich pisarek*), obraz rodziny w literaturze polskiej i angielskiej końca wieku demistyfikował nadzieje na oswojenie obcego świata, jak i obnażał lęki oraz frustracje człowieka „nowoczesnego”.

Rozpisany na rozdziały esej Ewy Paczoskiej jest jedną z ważniejszych książek na temat wieku XIX, jakie ukazały się w ostatnim czasie. Żeby użyć języka publicystycznego: jest to całkiem nowe rozdzanie. Kiedy uwolniliśmy już literaturę i kulturę tego okresu od najogólniejszych rozpoznań, tyleż prawdziwych, co uproszczonych (pozytywizm, naturalizm, postromantyzm, postklasycyzm, modernizm, nowoczesność, emancypacja, feminizm), kiedy przestaliśmy się już upajać nowymi tropami interpretacyjnymi i zdobyliśmy się na pewien dystans wobec historii i własnych wyborów, możemy rozpocząć lekturę od nowa. Nieważne, gdzie postawimy słupy graniczne, nieważne, jak rozumiemy wymienione kategorie, najważniejsza jest gotowość do reinterpretacji, pociągająca za sobą konieczność rewizji również naszych własnych ustaleń. Prawdziwy koniec XIX wieku kryje się właśnie w tym usiłowaniu. W tropicznej ironii tytułowej formuły, która równie dobrze mogłoby brzmieć tak: nie ma końca wieku XIX. Jest tylko prawdziwość naszych peregrynacji, które tropią ślady rzeczywistości poza wszelkimi kategoryzacjami, w szczelinie, między „tym” a „tym”, w przemilczeniach, w słowach i pod powierzchnią słów, we współczesnych parafrazach

tamtych fabuł i historii (*Wiek XIX – reaktywacja*). Początek prowadzi do końca, ale koniec jest początkiem. I tak dalej. Wciąż od nowa.

Ostatnia książka Ewy Paczoskiej potwierdza jej rangę jako badaczki. A mnie – nie wiadomo czemu – tłucze się po głowie refren z Marka Grechuty: „Ważne są tylko dni, których jeszcze nie znamy”. Liczą się tylko te tropy, których jeszcze nie podjęliśmy. Książka Ewy Paczoskiej przywraca radość czytania i pisanía. Bo to jest właśnie prawdziwie nie kończące się zadanie.

Grażyna Borkowska

Aneta Mazur, *Pod znakiem Saturna. Topika melancholii w późnej twórczości Elizy Orzeszkowej*, Uniwersytet Opolski,
Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk,
Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010, ss. 378.

W roku jubileuszowym, upamiętniającym setną rocznicę śmierci Elizy Orzeszkowej, nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego ukazała się długo oczekiwana książka autorstwa Anety Mazur, będąca próbą (zresztą nadzwyczaj udaną) zmierzenia się z fenomenem pisarstwa autorki *Nad Niemnem*. Jak każde ważne przedsięwzięcie (czytaj: dzieło) tak i ta publikacja ma swoją historię.

O zainteresowaniach Anety Mazur literaturą drugiej połowy XIX wieku świadczą tytuły jej licznych prac. Do dwóch chciałabym się odwołać, ponieważ to one w moim odczuciu były zacznym, z którego wyrosła recenzowana tu monografia.

W swych wczesnych badaniach ukierunkowanych na analizę i interpretację tekstu *Pytań* z tomu *Przędze* autorstwa Orzeszkowej, Mazur zanotowała gorzką dla literatury XIX wieku obserwację, że schyłkowa twórczość pozytywistów nie cieszy się specjalnymi względami badaczy. Ubolewała wówczas, że „nietknięte pozostają [...] konkretne utwory, czasami o ciekawej oryginalnej poetyce, nie doczekawszy się wyraźnego eksplikacyjnego klucza, [które – JLM] proszą chociażby o uważne odczytanie”¹. Postulowana przez nią u w a ż n a l e k t u r a doprowadziła do odkrywczych wniosków: badaczka zauważyła, iż literatura realizmu z jej utylitarną i na ogół optymistyczną orientacją pozytywistyczną

¹ A. Mazur, *Fantazja pozytywistów – czyli „Pytania” Elizy Orzeszkowej*, „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Filologia Polska” 1994, z. 34, s. 5.